

Wędrując kiedyś dzikimi ścieżkami Bieszczad, natknąłem się na osobliwość, która współgrała jednak ze, zdawałoby się, zapomnianym rejonem. Otóż, był to stary grób, a może jakaś pamiątka lub przejaw wiary człowieka, który już po świecie tym nie chodzi, czy też sygnał, jakiś znak dla ludzi małej wiary? Grób z kamiennym, masywnym krzyżem; bez ozdób, wizerunków, nie było nawet imienia, był tylko napis: „Vivo”.

potencjalnego przywódcę narodowo-wyzwoleńczej walki. Do tego sympatia Jezusa dla wszelkich postaci żyjących w obrębie społecznego marginesu dodatkowo utrudniała szanse na bezkonfliktowe przeprowadzenie ziemskiego posłannictwa. Pomijając aspekt religijny, same uwarunkowania społeczne, w których funkcjonował Chrystus, były labiryntem krzyżujących się wpływów różnych frakcji. Jezus kroczył na prze-

tingu i reklamy, widziało już wiele cudów i niezwykłości. Niejeden samozwańczy prorok lub twórca „cudów” próbował sprzedać receptę na zdrowie duszy i ciała. Kilkakrotnie ogłaszano narodziny nowej epoki wraz z pojawieniem się na rynku nowego niezwyklego produktu ludzkiej myśli. Czy ktoś usłyszałby dzisiaj Jezusa w takim hałasie codziennego, pospiesznego życia? Nieodparcie nasuwa się myśl, iż Dobra



Vivo, znaczy żyję



Niesamowity, może nawet piękny wydał mi się ów obraz. Był niespotykany, inny, fascynujący poniekąd, skoro głęboko zapadł mi w pamięć i skazał na przemysłenia. Vivo znaczy: „Żyję”. Skojarzyło mi się to tylko z jednym: to Jezus żyje! Bo Bóg istnieje od zawsze!

Nie sposób spojrzeć na Jezusa, jak tylko na człowieka osadzonego w konkretnych, historycznych, religijnych i politycznych uwarunkowaniach. Zbawiciel, którego znamy z Biblii, był Żydem działającym na terenie Palestyny w okresie rzymskiej okupacji. Jako „wyznawca” religii mozaistycznej wtapiał się w nurt ówczesnej żydowskiej pobożności. Jako przekraczający granice religijnych i zwyczajowych zasad, jawił się jako wichrzyciel i kontestator własnego narodu. Jako duchowy nauczyciel tłumów stał się w oczach Rzymian podejrzanym politycznie przywódcą o zbyt dużym poparciu, aby ignorować Jego rosnącą popularność. Żydowskie natomiast elity religijne i polityczne widziały w Nim kolejnego „nowinkarza”, który osobiłą pobożnością czyni zamach na ustalone reguły judaistycznej doktryny. Rzymianie oczekiwali od Niego jedynie postępowania mieszczącego się w granicach ustalonego politycznie status quo, a sami Żydzi albo Go uwielbiali jako wszechmocnego darczyńcę, albo widzieli w Nim



łaj, jakoby nie trzymając się ustalonych dróg postępowania. Przekraczał tamy społecznych podziałów, zyskując zarówno przyjaciół i rzesze zwolenników, jak i wrogów.

Czy w naszych czasach, po dwóch tysiącach lat od tamtych wydarzeń, Jezus też musiałby umrzeć? Najpewniej musiałby zostać usłyszany; a to wcale nie jest takie proste w natłoku informacji, którymi codziennie zalewani jesteśmy niczym deszczem. Społeczeństwo doby mass mediów, którego uwagę starają się skupić specjaliści od marke-

Nowina o zbawieniu i życiu wiecznym pozostałaby bez echa, jeżeli Jezus szanując naszą wewnętrzną wolność do podjęcia decyzji, nie znalazłby dobrej agencji marketingowej. A co z cudami? Czy niezwykle czyny naszego Zbawiciela, łamiące zasady fizyki, nie zjednałyby rzeszy wyznawców?

Być może konieczne byłoby za-inwestowanie odpowiedniej kwoty w kampanię reklamową, podpisanie umowy ze stacjami telewizyjnymi i wykupienie najlepszego czasu antenowego. Może wielkie billboardy z twarzą Jezusa musiałyby sąsiadować z reklamą proszku do prania? A Biblia? Które wydawnictwo podjęłoby ryzyko poniesienia kosztów druku i dystrybucji książki o znanym jedynie niewielkiej grupie zwolenników Mesjaszu? Nie wiemy, co by było.

I nie inaczej, jak mądrość i dobroć Boga Żywego nas tym obłaskawia.

Dziękujemy zatem Panu Niebios za Jego dobroć. Odszukajmy zacisze bieszczadzkich kniei z pomnikiem, będącym Jezusowym znakiem, albo – najprościej – odnajdźmy Go w głębi serca, z pomocą anioła, ku radości duszy; tam zatrzymajmy się na kilka chwil. Tam – cisza i spokój. Tu – gwar i pośpiech, tam – szum drzew i pukanie anioła... To za sprawą wielkiej Bożej łaski wiemy, że Jezus ŻYJE.

Krystian Głoński